Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 129 — **Kraków, Wtorek dnia 12 Maja 1903** — **Rok XI.**

Od Administracji.

Przeznaczamy dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“, jako premję za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Koło polskie przeciwko hr. Vetterowi.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Bieżący tydzień Koło polskie zaczęło i skończyło posiedzeniem. W poniedziałek bowiem odbyło posiedzenie poufne, poświęcone żądaniom w zamian za ugodę i taktyce, jakiej należałoby się schwycić. Dzisiaj w sobotę zebrało się znowu, by radzić jawnie nad sprawami natury niepolitycznej.

Biedacy polscy w Wiedniu.

Sekretarz pos. Giżowski odczytuje odezwę Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Wiedniu dla biednych Polaków. Owa odezwa zaprasza do zapisywania się w poczet członków. Prezes Jaworski popiera tę odezwę, przedstawiając gorąco smutny los rozbitków polskich na bruku wielkiego, obcego miasta. Uchwalono, by Koło przystąpiło do tej instytucji.

Odszkodowanie m. Krakowa.

Pos. Binder uwiadamia, że przybyła do Wiednia deputacja miasta Krakowa, by prosić rząd o odszkodowanie za zniesienie zakładów konfinicyjnych. Te ostatnie gmina wybudowała z polecenia wyraźnego rządu. Namiestnictwo lwowskie jeszcze w dniu 30 kwietnia przesłało do ministerjum akta, tyczące owej sprawy, z wnioskiem własnym, bardzo przychylnym dla Krakowa. Dlatego też pos. Binder stawia wniosek: Koło uprosi prezesa Jaworskiego, by z deputacją krakowską i z posłem miasta Białej, Binderem, udał się do ministra spraw wewnętrznych.

Wniosek uchwalono.

Niedołęstwo hr. Vettera.

Pos. Dawid Abrahamowicz wystąpił bardzo ostro przeciwko figurom, które ukrywając się za plecami prezesa, rządzą się w parlamencie jak szare gęsi ku szkodzie tego ostatniego.

Oświadczył on, że odbywanie jednego tylko posiedzenia Izby na tydzień jest, jak doświadczenie uczy, bardzo szkodliwem. Robiono to niby pod pozorem zostawienia komisjom swobody do pracy. Tymczasem takie skazanie Izby na próżniactwo nie tylko nie przyśpiesza obrad komisyjnych, lecz przeciwnie po prostu uniemożliwia te ostatnie. Większa część posłów, nie mając posiedzeń Izby, rozjeżdża się do domów. Skutkiem tego wyradza się zupełne rozprzężenie. Rezultatem takiej gospodarki jest całkowita dezorganizacja Izby. Hr. Vetter kieruje Izbą tak, jak gdyby chciał stworzyć dowód, iż parlament nie jest zdolnym do pracy. Na punkcie programu prac panuje zupełna anarchja.

Tymczasem prezydjum Izby, a w pierwszej linji prezydent hr. Vetter zachowuje się biernie i wobec tej dezorganizacji i wobec owej anarchji. Poprostu wypuścił z rąk cugle parlamentu. Dlatego mówca prosi Koło, by go upoważniło do wniesienia na posiedzeniu wtorkowem Izby następujących pytań pod adresem prezesa Izby:

1) Czy celem zatrzymania posłów w Wiedniu po doświadczeniach już zebranych, nie uznaje prezes Izby za stosowne zwoływać posiedzeń dwa razy tygodniowo?

2) Czy celem poparcia prac komisyjnych nie uznaje prezes Izby za stosowne, by zwołać konferencję prezesów klubowych celem ułożenia programu prac parlamentarnych. Obrady poszczególnych komisyj nie powinny przypadać w jednym i tym samym czasie. Z uwagi, że znaczna ilość członków Izby należy równocześnie do kilku komisyj, należy posłom owym umożliwić wzięcie udziału w obradach każdej komisji z osobna?

3) Czy prezes Izby nie uważa za stosowne z uwagi, że członkowie komisyj bardzo nieregularnie uczęszczają na posiedzenia tych ostatnich po porozumieniu się z przewodniczącymi komisyj zastosować postanowień § 28 regulaminu obrad. (Ów paragraf regulaminu z dn. 2 marca 1875 r. opiewa: „Każdy wybrany do komisji członek Izby jest obowiązanym do brania udziału w jej pracach i posiedzeniach. Jeżeli członek komisji opuści trzy po sobie następujące posiedzenia, bez dostatecznego usprawiedliwienia się, należy go uznać za występującego z komisji, o czem przewodniczący komisji powinien uwiadomić prezydenta Izby, który postawi wybór nowego członka komisji na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Izby. Tak samo nastąpi ponowny wybór, jeżeli jaki członek komisji ma urlop na czas dłuższy. Dostateczną przyczyną usprawiedliwiającą kilkakrotne opuszczenie posiedzeń komisji stanowić może, oprócz choroby, tylko równoczesne zajęcie w innej komisji. Przyp. Koresp.)

Koło polskie upoważniło posła Dawida Abrahamowicza do wniesienia owych trzech zapytań. Są one formalnem, jak najformalniejszem wotum nieufności dla hrabiego Vettera.

Drobniejsze sprawy.

Pos. Stwiertnia prosi, by go upoważniono do wniesienia interpelacji w sprawie budowy gmachu pocztowego na dworcu w Stanisławowie. Pos. Garapich zdaje sprawę z odbytej ankiety co do cła na chmiel.

Pos. Starzeński prosi o upoważnienie, by mógł postawić wniosek nagły w sprawie zapomogi dla pogorzelców w Rozdole. Pos. Giżowski prosi, by mógł zainterpelować ministra skarbu w sprawie zasadniczego stanowiska lwowskiej prokuratorji skarbu, iż nie należy uwzględniać oczywistych omyłek przy wymiarze podatku domowo-czynszowego.

Koło upoważniło posłów Giżowskiego i Roszkowskiego, by interweniowali u ministra kolejowego w sprawie przeniesienia rampy kolejowej w Samborze.

Pos. Potoczek domaga się przyspieszenia sankcji dla ustawy krajowej, wcielającej gminę Załubincze do Nowego Sącza. Pos. Binder popiera tę sprawę. Minister dr Piętak wyjaśnia, że wchodzą tutaj w grę władze sądowe, polityczne i skarbowe. Muszą one złożyć swe orzeczenie w tej sprawie. Po nadejściu owych opinii sankcja nastąpi niezwłocznie.

O kukurydzę i o dyrektywę.

Pos. Dawid Abrahamowicz zwraca uwagę, że członkowie Koła polskiego, zasiadający w komisji celnej, nie powinni byli głosować za rezolucją, którą postawił poseł Mikołaj Wasilko w celach agitacyjnych. Żądał on wyjątkowego zniżenia cła od pewnej ilości kukurydzy dla pewnych okolic biedniejszych. Takie zniżenie cła na kukurydzę szkodzi rolnictwu galicyjskiemu. Wnosi zatem, aby w sprawach ważniejszych członkowie komisji celnej zasięgali rady komisji parlamentarnej.

Pos. Eugeniusz Abrahamowicz uważa również ten postępek członków komisji celnej za szkodliwy dla interesów rolniczych.

Ciętą i trafną odprawę dał tym obrońcom kastowych, samolubnych interesów większej własności ziemskiej w wschodniej części kraju dał pos. ksiądz Pastor. W komisjach każdy członek ma pełną swobodę postępowania, jeżeli Koło z góry nie udzieliło im specjalnej marszruty. — Co zaś do obniżki cła, to nie uważa za nieszczęście, jeżeli się sprowadzi pewną ilość kukurydzy bez cła z przeznaczeniem dla biednej ludności. Prezes Jaworski wyraża życzenie, by członkowie w komisjach porozumiewali się z sobą i nie przychodziło do głosowań sprzecznych, gdyż takie różnice szkodzą powadze Koła. Trzeba mieć zawsze na oku solidarność reprezentacji polskiej.

Z Rosji.

Gazety francuskie podają następującą zabawną anegdotę p. t.: „Jak stangret Prochor zrozumiał ostatni manifest carski?“

Członek Rady państwa rosyjski hr. Ignatiew ma stangreta Prochora, zapalonego czytelnika gazet. W ten dzień kiedy pojawił się w „Gońcu Urzędowym“ manifest ostatni „reformatorski“ Mikołaja II, hrabina Ignatiew, pragnąc dowiedzieć się, jak lud rozumie słowa cesarza, woła stangreta, każe mu uważnie przeczytać manifest i następnie pyta go, co Jego Cesarska Mość obiecuje wiernym poddanym.

Prochor przeczytał, przeczytał powtórnie i wreszcie oświadcza: „Zrozumiałem Jaśnie Wielmożna Pani“.

— Powiedz więc, jakie są zamiary naszego monarchy?

— To nie zamiary, proszę Jaśnie Wielmożnej Pani, ale wola cara-ojca.

— No więc jakaż wola?

— Wziąć wszystkie ziemie dworskie i rozdać pomiędzy chłopów.

Hrabina oniemiała. Prochorowi kazano w tej chwili zaprzęgać i hrabina pojechała do gmachu ministerjum spraw wewnętrznych. Minister Plewe wysłuchał opowieści o tem, jak lud pojął słowa najwyższe i — w tej chwili dobrawszy do pomocy Pobiedonoscowa i ministra rolnictwa Jermołowa — postanowili wydać mniej archaicznym od manifestu stylem napisany komentarz dla prostego ludu. Komentarz ten odbity w miljonach egzemplarzy rozdawali popi chłopom podczas świąt wielkanocnych.

* * *

Stuttgardzka „Oswobożdienije“ podaje następującą charakterystyczną wiadomość:

Jenerał-gubernator moskiewski, a więc i główno zarządzający wojskami okręgu moskiewskiego wydał do wojsk podwładnych następujący dokument:

28 lutego 1903 n. 48. „Szeregowiec kłaźmińskiego 238 batalionu rezerwowego, Aleksander Panferow idąc do kancelarji brygady na dyżur telefonowy spotkał na ulicy jegomościa porządnie ubranego, który zagadał z Panferowem, zaczął mu przekładać trudy służby wojskowej a wreszcie podsuwać sposoby zmiany istniejących stosunków. Z dalszej rozmowy Panferow dowiedział się, że nieznajomy ów ma wspólników, że w najbliższą niedzielę odbywa się u niego zebranie, na które nieznajomy zaprasza i Panferowa.

Na zebraniu tem Panferow dostanie książki zabronione i inne środki propagandy. Panferow doniósł o tem spotkaniu rotmistrzowi swojemu. Dzięki temu policja przedsięwzięła odpowiednie środki i aresztowała przestępnych.

W ocenie prawidłowego pojmowania długu służbowego i świętości przysięgi na wierność tronowi i ojczyźnie, jakie wykazał Panferow, pocz. nilem starania o nagrodzenie go orderem św. Anny i o pieniężną nagrodę“.

Podpisano: Generał-adjutant Sergiusz.

Ten lakoniczny dokument służbowy jest doskonałą ilustracją, że propaganda rewolucyjna w Rosji przeniknęła już do szeregów wojskowych.

* * *

Niektóre z zajść rosyjskich na tle rewolucyjnem nie pozbawione są w abstrakcyjnej perspektywie pewnego humorystycznego pierwiastku. Tak się naprzykład rzecz ma ze sprawą akademików, wysłanych za zaburzenia uniwersyteckie z 1901 i 1902 r. Akademików wysłano drogą administracyjną do kresowych gubernij Rosji europejskiej. Część do Wołogodzkiej i Archangelskiej gubernji, część do t. zw. kraju stepowego, więc do gubernji Stawropolskiej na pograniczu Kaukazu, okręgu Orenburskiego i t. d., część do zachodniej Syberji. Jak wiadomo jeden z ostatnich manifestów carskich opiewał amnestję na rzecz zesłanych „buntowników“, darowywał im zmniejszenie kary, „pozwalał na powrót do ojczystych gubernij“. Tymczasem stała się historja wprost krotochwilowa dla słów manifestu:— zesłani akademicy nie chcieli wracać. Nie pomogły wszelakie namowy, nawet prośby. Akademicy ani chcą słyszeć o powrocie. Manifest skompromitowany. Ale nie tu jeszcze koniec komizmu: „Studentów, zesłanych do kraju stepowego, kazano wydalić z granic tego kraju banicji znowu naturalnie drogą administracji z tym dodatkiem, że przez jeden rok nie wolno im wracać do tych gubernij. Wygląda to w analogji teoretycznej tak, — jakby komuś przez rok nie było wolno wracać n. p. do kryminału.

* * *

Wrzenie rewolucyjne, panujące ciągle w potencjalnej formie na wszystkich uniwersytetach i politechnikach rosyjskich ogarnia teraz z coraz większym rozpędem i gimnazja, szkoły techniczne i t. d. W Czerepowcu, w gubernji Nowogrodzkiej doszło pod koniec marca r. b. do niepokojących zaburzeń. Uczniowie pobili dyrektora warsztatów Bielajewa i jego pomocnika Kuźniecowa, połamali warsztaty. Kurator okręgu zamknął był zakład na miesiąc czasu.

* * *

W instytucie górniczym (politechnika) w Jekaterinosławiu trwał sztrejk studencki przez marzec i kwiecień. Przyczyna „zabastowki“ miała być taka: Kilku słuchaczów instytutu, aresztowanych dawniej za poprzednie zajścia, obecnie jednak przyjętych napowrót do instytutu, naraz zaaresztowano powtórnie i wysłano do gubernij północnych na 3 lata „posielenia“.

Przed walką na śmierć i życie.

Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim gotuje się wytężonemi siłami do walki czerwcowej wyborczej. Najgorętsza praca wre tam, gdzie rezultat walki nie zupełnie jeszcze zapewniony: na Śląsku Górnym i w Prusiech Zachodnich.

W Grudziądzu odbył się zjazd delegatów przedwyborczych dla Prus Zachodnich. Na zjeździe tym zapadła decyzja co do postawienia kandydatur polskich w okręgach wyborczych Prus Zachodnich.

Decyzja ta powyznaczała kandydatom okręgi wyborcze, jak następuje:

W okręgu chojnicko-tucholskim kandydaturę p. Leona Czarlińskiego; w pucko-kartuzkim Romana Janty Połczyńskiego; w tczewsko-starogardzkim gospodarza Górskiego; w grudziądzko-brodnickim Wiktora Kulerskiego, redaktora „Gazety Grudziądzkiej“, a w chełmińsko toruńsko-wąbrzeskim Jana Brejskiego, redaktora „Gazety Toruńskiej“.

Te kandydatury mają najwięcej widoków powodzenia, a pierwsze trzy są prawie pewne.

Dalsze kandydatury niezbyt już pewne, albo wręcz niepewne są:

Okręg susko-lubawski (kandydat dr Rzepnikowski), świecki (kandydat Juljan Sas Jaworski), sztumsko-kwidzyński (kandydat poseł Leon Czarliński) i olsztyńsko-reszelski (kandydat Juljan Sas Jaworski).

Najsłabszy dla nas jest okręg ostatni.

Za słaby okręg dotychczas uchodził okręg chełmińsko-toruńsko-wąbrzeski, w którym kandyduje pan Brejski, redaktor „Gazety Toruńskiej“. Mimo to Polacy nie rezygnując nie tracą wiary w powodzenie.

„Gazeta Toruńska“ na cyfrach wykazuje, że Polacy stanowią w okręgu toruńskim 53 proc. ludności. Potrzeba więc tylko wiary i masowego udziału, a Niemiec przepadnie, mimo nawet przewidywane gwałty rządu przy forsowaniu kandydatur hakatystycznych; „również większość liczebną znaczniejszą aniżeli w powiecie toruńskim, mają Polacy w dwóch innych powiatach należących do tego wyborczego okręgu t. j. w wąbrzeskim i chełmińskim, tak, że głosy nasze oddane w tamtych dwóch powiatach muszą stanowczo przechylić szalę zwycięstwa na naszą stronę“.

Wielka była obawa o rozdwojenie w szeregach polskich przy obsadzaniu okręgu chojnicko-tucholskiego. Kandydowali o niego: Leon Czarliński, weteran parlamentarny polski i ruchliwy, zasłużony redaktor „Gazety Grudziąckiej“ p. Wiktor Kulerski.

P. Kulerski jest nietylko ruchliwym wydawcą i wytrawnym agitatorem, ale i „człowiekiem nowym“ z przekonaniami demokratycznemi, zbliżonemi bardzo do radykalnych. Występuje nietylko jako Polak, ale i jako gorący demokrata, głosi walkę nietylko z Niemcami, ale i z dotychczasowymi kierownikami ludu w Prusach Zachodnich, szlachtą i duchowieństwem (?). W walce tej przekraczał miarę, używał środków niezupełnie zdrowych, a niekiedy i wprost niebezpiecznych, budząc nienawiść stanową, i przez to wywołał burzliwe protesty i niezadowolenie nawet w tych kołach, które zgadzają się z nim zupełnie w zapatrywaniach na prawa ludu. — Wszczęła się ożywiona, przepojona nienawiścią agitacja, w której znowu przeciwnicy Kulerskiego pod niejednym względem przekroczyli właściwą miarę.

Ostatecznie najwyższa władza wyborcza, składająca się z delegatów pojedyńczych powiatów, rozstrzygnęła tę walkę, a rozstrzygnęła ją tak, jak wymagają tego rzeczywiste interesy społeczności. Uznała, że zasłużonemu i osiwiałemu w boju Leonowi Czarlińskiemu, którego kandydaturę zamierzono stawić tylko w niepewnych okręgach, należy się okrąg zupełnie pewny. Upadek jego byłby wielką stratą, klęską, i tej trzeba było pod każdym warunkiem zapobiedz. Leon Czarliński otrzymał więc okrąg, o który starał się Kulerski.

Kandydatowi nowemu zaś, który okazał wprawdzie wielką ruchliwość ale nie dowiódł jeszcze wcale swoich wybitnych kwalifikacji politycznych, dano możność zdobycia mandatu w tym okręgu, w którym mieszka i działa, a który został utracony przed 5 laty tylko maleńką liczbą głosów, i można przypuszczać, iż energiczny agitator zdoła przeważyć znowu szalę na stronę polską. Odzyskanie tego okręgu byłoby zasługą, niejako patentem w oczach społeczeństwa, które, jak dotąd, z pewnem niedowierzaniem spogląda na redaktora „Gaz. Grudziądzkiej“.

„Goniec Wielkopolski“ omawiając przebieg zjazdu w Grudziądzu, pisze:

Szczególnie podnieść należy, iż p. Kulerski, któremu śmiano odmawiać patrjotyzmu i któremu gorą zkowo robiono zbyt krzywdzące zarzuty, złożył sprawy osobiste na ołtarzu sprawy narodowej. To go stawia wysoko, a jego przeciwnikom w przyszłości wytrąci z rąk niejeden argument, jakiego używano ku zwalczaniu.

P. Kulerski postąpił patrjotycznie i politycznie! Uznał potęgę solidarności narodowej i pojął dobrze jej znaczenie w walce z wrogiem. Niechajby teraz, puściwszy wszystko w niepamięć, zajął się gorliwie agitacją w okręgu grudziądzko-brodnickim. On zręcznym jest agitatorem i organizatorem, niechby te zalety teraz rozwinął i wytężył wszystkie siły, by zdobyć ten okręg dla nas. Jeśli go zdobędzie, dokaże wielkiej rzeczy.

Korespondencja.

RZYM 8 maja.

Odwiedziny Wilhelma II.

Niebo widocznie nie było zadowolnione z przyjazdu niemieckiego cesarza do wiecznego miasta.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

104 (Ciąg dalszy).

— Dobrze, dobrze, mówiła mi pani o tem! Ale... o czemże?!.

— Ach panie hrabio! — ciągnęła spiesznie pani Marta. — Przecież ta panna rozwadowska...

— Co ta panna?...

— Rozmawiała dzisiaj z panem hrabią!...

— Więc cóż z tego?! — zapytał opryskliwie Półkozic.

— Nic! — odrzekła smutnie gospodyni. — Ja tylko myślę, czy ona warta tego szczęścia?!.

Półkozic nie mógł powstrzymać się od uśmiechu. Pani Marta ośmielona tem, ozwała się z przekonaniem:

— Ona tego szczęścia nie jest warta! Ja wiem, jak ona zobaczyła zdaleka pana hrabiego — to ona zaraz umyślnie zawróciła w tę samą stronę!... Ona jest chytra... ją cała okolica zna!... Podobno szlachcianka, obywatelska córka, ale w domu to gorsza niż przekupka! Czy ona da komu zarobić?... Ona się nawet nie wstydzi sama do stajni, do obory chodzić!... Czy to pasuje dla edukowanej osoby, dla dziedziczki?...

— Moja pani; Cóż mnie to może obchodzić! Niech się zawali dom... Rozwadów razem z nią!..

— Zapewne! Ja nikomu złego nie życzę!... Może się zawalić... Ona musi być bardzo zła kobieta!...

— Ale, moja pani, skądże te wszystkie uwagi?! — zagadnął Półkozic, zniecierpliwiony nieco, że taka sobie tam żydówka występuje przeciwko Zofji, którą w rezultacie on jeden mógł i miał prawo sądzić.

Pani Marta nie dała sobie po raz drugi powtórzyć pytania.

— Zkąd te uwagi? Panie hrabio, pan hrabia widzi sam jaka jestem. Inna na mojem miejscu toby tylko myślała o tem, jak może kilka złotych do rachunku dopisać, a ja... ja jeszcze więcej dbam o wszystko niż o swoje!...

— Nie wątpię o tem, ale...

— Pan hrabia pozwoli!... To ja widzę co się dzieje!... Taki piękny mężczyzna, taka osoba, jak pan hrabia... potrzebuje czego innego niż ona! Ja znam się na tem... To choć pan hrabia nic nie pokazuje a w sercu ma nieraz dużą nieprzyjemność!... Z takiej nieprzyjemności robią się rozmaite myśli! Ojej!... Można się ożenić i można się rozwieść. Czasem lepiej się rozwieść, bo, dziękować Bogu, dobrych niewiast na świecie nie braknie! A są takie, co potrafią być delikatne i słodkie... bardzo słodkie...

— Pani Marta westchnęła.

— To taka, jak ta panna, zaraz sobie myśli!.. Ona sobie już myśli! Jej się zdaje!... Jej się zdaje, że jak tylko będzie chciała to nie... wiem!...

— Cha — cha! Pani Marto... niech pani będzie spokojna, żeby taka, jak ona miała dwadzieścia miljonów jeszczebym jej nie chciał!...

Pani Marta otworzyła szeroko oczy.

— Dwadzieścia miljony rubli?!

— Nawet imperjałów!...

— Jejej!... To bardzo dużo!... Nie wiem... to jest taka duża suma!... Jaki pan hrabia... szlachetny!... Nadziwić się nie mogę!... Bardzo duża szlachetność!. Dwadzieścia miljony... to jest suma, to jest bogactwo! Ja rozumiem. Taka osoba nie stoi może o trzy tysiące pięćset rubli!.. Jej wszystko jedno!!... Ale co ta panna; jej się zdaje jeszcze! Ja wiem dobrze! Ta gruba Kaśka, co jest u nas przy kucharce, to ona służyła dawniej w Rozwadowie! Co ona nie [opowiadała!...

— Naprzykład?

— Że tą panna chciała się koniecznie wydać za pana hrabiego a potem, jak pan hrabia się ożenił, to tak lamentowała, że aż strach!..

— Plotki! — zauważył niechętnie Półkozic.

— Nie — nie plotki, panie hrabio. Wszyscy o tem mówią, o tem wiedzą!...

Jeszcze jak jej ojciec żył — to w całym dworze mówili, że pan hrabia będzie się żenił... Ludziom się zdawało a pannie także się zdawało, że taka osoba. jak pan hrabia!..

— Niema o czem mówić!

— Prawda, panie hrabio, że niema, bo to są głupstwa i bardzo dziecinne gadanie — tylko człowieka musi gniewać, jak widzi taką naiwność, takie przywrócenie w głowie!... Pan hrabia — pan hrabia mógł się omylić, mógł nie znaleść szczęścia., ale to jeszcze może przyjść! Ja właśnie czytam jeden bardzo ładny romans, co się nazywa „Podpalaczka“, to tam jest powiedziane, że szczęście jest czasem pod samym nosem, trzeba tylko się trochę obejrzeć... Ładny romans i duży!.

Półkozic mruknął coś i wstał od stołu, bojąc się, aby aluzje pani Marty nie przekroczyły zwykłych granic.

Wieczorem, gdy znów Goldspiegel zjawił się ze zwykłym swoim raportem, Półkozic zagadnął go od niechcenia, jak stoi sprawa z Voglem.

Administrator jaworowski pokiwał smutnie głową.

— Źle jest, niedobrze! Panna ciągle zwleka. Vogel zanadto się pospieszył!... Kontrakt jeszcze nie podpisany!...

— A nie wiecież co ona myśli? Co zamierza!...

— Kto ją może wiedzieć?! Na wszystko ma swój sposób, swoją radę! Z nią nie można dojść do ładu!

— Trzeba, żeby ją ktoś wybadał ostrożnie, bo jeżeliby ten interes miał spełznąć na niczem to... przykra rzecz!...

— Trzeba żebyście się postarali!...

— Ja się przecież staram!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poczyniono wielkie przygotowania do wjazdu z całą pompą na pół teatralną, którą Wilhem II. tak bardzo lubi się otaczać, domy były przystrojone we flagi, festony i wieńce; na wyniosłych masztach powiewały różnobarwne sztandary, wojsko przybrane w najpiękniejsze mundury, wszystko to jednak bladło i prawie zniknęło pod strumieniami deszczu, który lał nieprzerwanie przez cały czas uroczystości. Naturalnie i publiczność przybyła bardzo nielicznie i cesarz Wilhelm widział dokoła tylko porozpinane parasole, z pod których wydobywały się słabe, bo ochrypłe okrzyki „eviva!“ albo nawet „Hok (nie hoch) Kaiser“.

Cesarz przywiózł z sobą młodego następcę tronu Fryderyka Wilhelma, drugiego syna ks. Eitla, hr. Bülowa, kanclerza państwa, hr. Waldersee, marszałka polnego, hr. Eulenburga, oraz cały sztab dygnitarzy wojskowych, aby wystąpić jak najparadniej. Tylko cesarzowa nie przyjechała i zaraz też fanatyzm protestancki dał znak życia, gdyż berlińskie gazety ogłosiły, że cesarzowa dlatego nie przyjechała, iż nie chce być u Papieża. Coś podobnego, a nawet na większą skalę, miało miejsce w Anglji, podczas pobytu tutaj Edwarda VII, gdy nietylko Koła anglikańskie kościelne protestowały przeciw wizycie króla angielskiego u Leona XIII, ale nadto, oficjalna angielska ajentura telegraficzna Reutera, rozesłała telegram obniżający znaczenie wizyty u Papieża, jako czysto prywatnej i jeszcze dodała rzecz — pono fałszywą — że wizyta ta nastąpiła na wyraźne życzenie Leona XIII, który to komentarz sprawił najgorsze wrażenie w Watykanie, tak, że dzienniki katolickie depeszy nie zamieściły.

Przyjęcie na dworze mogło być tylko bardzo serdeczne, gdyż Niemcy są sprzymierzeńcami Włoch. Czy może, jak mówią, potrójne przymierze w dawniejszej postaci po raz ostatni zostało odnowione, to inna sprawa. Na horyzoncie zarysowują się inne komplikacje... Najważniejszą kwestją dla Włoch, wobec Niemiec, jest odnowienie traktatu handlowego i o niem też zapewne głównie mowa była między kanclerzem, hr. Bülowem, a p. Zanardellim i nowym ministrem spraw zagranicznych, wice-admirałem Morinem.

To też i toasty na obiedzie galowym w Kwirynale obracały się około spólności interesów, skutkiem związania przez przymierze, o którem skądinąd jest wiadomem, iż ma jedynie charakter obrony, t. j., że straciło wszelkie znamie zaczepności wobec Francji.

Cesarz przyjechał do Kwirynału w mundurze czarnych huzarów (z trupią główką na czarnym kołpaku) i w tym samym mundurze pojechał do Watykanu, był na przedstawieniu galowem w teatrze Argentina, gdzie Ottela śpiewał Tamagno, a Desdemonę panna Pinto, złożył wieniec w Panteonie na grobach Wiktora Emanuela i króla Humberta, powitał królowę wdowę Małgorzatę, w jej pałacu, objechał miasto, pojechał na Forum, był na wielkiej rewji wojskowej za bramą Lateraneńską, przyjmował kolonję niemiecką w ambasadzie niemieckiej kwirynalskiej, a był na śniadaniu w ambasadzie watykańskiej (pruskiej), gdzie go powitał kardynał Rampolla, gdyż cesarz zapowiedział — i to ostentacyjnie — wizytę swoją u Leona XIII. Posłem przy Watykanie jest teraz Rothenhan. Na tem śniadaniu był nietylko kard. Rampolla, który siedział po prawej stronie cesarza, ale i kardynał Gotti, prefekt propagandy i kard. Agliardi i monsignorowie Bisleti, Caggiano i de Montel. Wogóle Wilhelm II manifestował, zbliżenie swoje do Watykanu. Pojechał paradnie „à la Daumont“ z synami i całym orszakiem, powitany został na dziedzińcu św. Damazego z honorami królewskimi, tak jak Edward VII, uścisnął za rękę Papieża i pokłonił się bardzo nisko, skoro tenże wyszedł na przeciw niego do progu saloniku i został potem, kiedy drzwi zamknięto, sam na sam na rozmowie półgodzinnej, póki Leon XIII-ty nie dał znaku dzwonkiem, aby wpuszczono najpierw synów, a potem resztę świty.

Domyślać się można, że mówiono o misjach katolickich duchownych na Wschodzie, którym Francja odmawia protektoratu, gdy Wilhelm II chwyta w lot sposobność, aby Francję wyprzeć i wpływy niemieckie ustalić. Dotąd Watykan udawał głuchego na podszepty Niemiec, wobec jednak polityki gabinetu pana Combesa wydalania zakonników, szukać musi oparcia — w Niemczech! Papież ofiarował cesarzowi, książętom i hr. Bülowowi stoły mozajkowe z widokami Forum Romanum, Zamku św. Anioła, Fontanny Trevi i placu św. Piotra.

Tym razem, obyło się bez przykrego epizodu. Pamiętają tu jeszcze skandaliczne zdarzenie z r. 1888, kiedy cesarz Wilhelm po raz pierwszy był w Rzymie. Gdy siedział wtedy w saloniku na rozmowie z Leonem XIII, otwarły się nagle drzwi i hr. Herbert Bismark, który wtedy towarzyszył swemu władcy, wprowadził bez ceremonjalnie, w sposób gburowaty, odpychając straż stojącą u drzwi, ks. Henryka, brata cesarskiego. Papież, wielce zdumiony podobną bezceremonjalnością i brakiem grzeczności, zmięszał się. W Watykanie odczuto bardzo silnie afront, zrobiony z intencją. W kilka lat później, cesarz Wilhelm miał przepraszać Watykan za szorstkość hr. Bismarka, wyraziwszy żal, że „tak gruby i gburowaty człowiek spotkał się z tak wykwintnym umysłem, jakim jest Leon XIII“.

Nie mniej jednak, ostentacja, z jaką germański władca pojechał obecnie do Watykanu, kłuła w oczy tutejsze sfery liberalne. Ponieważ wyjeżdżał z ambasady przy Watykanie, przeto na pałacu królewskim, w Kwirynale, opuszczono chorągiew niemiecką, przez czas wizyty, na znak, że monarcha niemiecki bawiąc w swojej ambasadzie i jadąc z niej do Leona XIII, jest właściwie po za terytorjum urzędowych Włoch. Jest to jedna z tych fikcyj, wytworzonych przez dzisiejsze położenie w Rzymie i rezydencję w tem samem mieście dwóch monarchów.

Kanclerz Bülow konferował w ciągu tych kilku dni, na przemiany, to z ministrem spraw zewnętrznych, wice-admirałem Morinem, to znów z kardynałem Rampollą, który miał także cesarską wizytę w mieszkaniu swojem na trzeciem piętrze pałacu Apostolskiego i zwolniony był z rewizyty.

Tylko nie było położenia kamienia węgielnego pod pomnik Goethego na Pincio. Pomnik został darowany przez cesarza Rzymowi. Z początku samego były trudności ze znalezieniem miejsca pod ten pomnik. Wreszcie na kilka dni przed przybyciem cesarza, syndyk miasta, ks. Colonna, zdecydował, iż stanie w jednej z alei willi Borghese, pod pozorem, iż na Pincio grunt nie okazał się odpowiednim... W każdym razie, ceremonję odłożono. W rzeczy samej, pomnik Goethego, dłuta rzeźbiarza Eberleina jest tak brzydki, iż już dlatego samego niemożnaby go ustawić na Pincio.

Wizyta do starożytnego opactwa benedyktyńskiego na Monte-Cassino była epilogiem dni cesarskich. Wilhelm II chciał widzieć po drodze lud włoski i nacieszyć się jego oklaskami. Takoż przyjmowano go dość wesoło. Na Monte-Cassino powywieszali mieszkańcy w oknach na znak radości nietylko dywany ale przeważnie kołdry i prześcieradła. Prasa półurzędowa podkreśliła z zadowoleniem ten „naiwny“ hołd...

Jubileusz Tow. dziennikarzy polskich.

Towarzystwo dziennikarzy polskich święciło wczoraj uroczystość obchodu pierwszego 10-lecia, jakie upłynęło od chwili jego założenia.

O godzinie 9 rano w kaplicy św. Józefa w archikatedrze lwowskiej ks. prałat Lenkiewicz odprawił mszę św. na intencję Towarzystwa.

Na nabożeństwo przybyli oprócz członków Towarzystwa, marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, zaproszeni goście, deputacja „Skały“ ze sztandarem.

Z kościoła udano się do sali ratuszowej, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. Wzięli w niem udział delegaci rozmaitych stowarzyszeń i korporacji.

Między innymi przybyli reprezentanci gremium drukarzy, księgarzy, Związku literackiego polskiego we Wiedniu (p. Inlender), deputacja Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej, Czytelni akademickiej, Izby rękodzielniczej, Koła literacko-artystycznego we Lwowie, Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie, Czytelni katolickiej, Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, Skały, Kasyna miejskiego, Związku Sokołów polskich, teatru ludowego, Koła literacko artystycznego w Krakowie (p. Prokesz) i wielu innych.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Towarzystwa p. Krechowieckiego, zabrał pierwszy głos wiceprezydent miasta Lwowa p. Michalski i jako gospodarz powitał zebranych zapewniając, że Rada miejska jak dotychczas tak i nadal popierać będzie cele Towarzystwa, gdyż dziennikarze najlepszą cząstkę swego „ja“ składają na ołtarzu ojczyzny, gdyż pracują dla dobra tej, którą nadewszystko naród polski ukochał. W końcu życzył, aby obrady Towarzystwa przyniosły mu jak najlepszy pożytek i zakończył życzeniem „Szczęść Boże“.

Z kolei przemawiał prezes Towarzystwa p. Krechowiecki.

Następnie sekretarz Towarzystwa p. Bronisław Laskownicki odczytał nadesłane pisma gratulacyjne od namiestnika i marszałka krajowego.

Z pomiędzy wielu depesz i pism gratulacyjnych, przytaczamy pismo Towarzystwa dziennikarzy ruskich:

„Dziękując jak najserdeczniej za koleżeńskie zaproszenie na uroczystość 10-letniego jubileuszu Towarzystwa, mamy zaszczyt pozdrowić bratnie Towarzystwo w tym uroczystym dniu i życzyć mu zupełnego powodzenia i rozwoju w jego wysoce cywilizacyjnych celach, uznając zespalającą siłę wszelkiej prawdziwej kultury, opartej na ogólno ludzkich zasadach, łagodzącej i usuwającej wszelkie waśni, czasowe rozterki i spory, wynikające ze stosunków politycznych, nawet pokrewnych narodów i widząc w rozwoju kultury polskiej, której godnym przedstawicielem jest Towarzystwo dziennikarzy polskich, porękę wzajemnego poważania, zgody i jednomyślności narodów braterskich od wieków, związanych biegiem wypadków historycznych i kulturalnego rozwoju polskiego i ruskiego narodu. My z całego serca wołamy, niechaj dzisiejszy jasny dzień będzie zwiastunem zwycięstwa zjednoczonych Słowian nad ich odwiecznymi wrogami.

Podpisane Towarzystwo dziennikarzy ruskich we Lwowie, J. Markow i dr Swiatitski.

Po zamknięciu przez prezesa Krechowieckiego zgromadzenia uroczystego, odbyło się zgromadzenie zwyczajnych członków, które po wyeliminowaniu z porządku dziennego kilku punktów, trwało bardzo krótko.

Przyjęto oklaskami zawiadomienie, że arcybiskup ks. Bilczewski zgłosił swoje przystąpienie do Towarzystwa jako członek wspierający. Przekazano z kolei wydziałowi do rozpatrzenia wniosek p. Inlendera z Wiednia co do przystępowania do związku austrjackich dziennikarzy we Wiedniu, oraz odczytany przez p. Kułakowskiego wniosek p. Nałęcza co do założenia szkoły polskich dziennikarzy we Lwowie. Wybory uzupełniające odroczono do najbliższego walnego zgromadzenia, które ma się odbyć za trzy tygodnie.

Z ratusza udała się cała drużyna dziennikarska do redakcji „Wieku Nowego“, która obchodziła wczoraj poświęcenie nowego lokalu redakcyjnego.

Następnie w Kole literacko-artystycznem odbył się wspólny bankiet, podczas którego wniesiono wiele toastów.

Wieczorem w restauracji hotelu francuskiego odbyło się koleżeńskie zebranie z rodzinami. — W czasie bankietu wysłano depeszę do Henryka Sienkiewicza i do dra Adama Bieńkowskiego we Wiedniu.

Monte Cassino.

Na 500 metrowych, prawie nagich skałach wapiennych, wznosi się ponad przecudną doliną Lixis i Rapido stary klasztor Monte Cassino, jedno z najpierwszych ognisk kultury średniowiecza. Założone w r. 529 przez świętego Benedykta z Nursii, stało się prototypem późniejszych opactw i klasztorów, których zasługi położone dla chrześcijaństwa i cywilizacji przez samo skupienie bezcelowo dla ludzkości żyjących pustelników i skierowanie ich ku pracy nad barbarzyńskiem społeczeństwem, są, jak to powszechnie wiadomo, tak olbrzymie. Trzeba było niesłychanej energji i wytrwałości, aby w czasach tak burzliwych, kiedy przez Europę przewalały się hordy wpółdzikich narodów niszczących ślady wszelkiej kultury, zakładać osady mające na celu rozbudzanie miłości chrześcijańskiej, wychowanie dzieci, szerzenie oświaty, rolnictwa i osiadłego życia i wogóle wszelkiej kultury. Już w r. 589 zburzyli klasztor Longobardowie, w roku 884 Saracenowie, w r. 1030 Normanowie. Za każdym razem trzeba było długiego czasu, zanim odbudowano klasztór na nowo. W r. 710 wzniósł go z gruzów Grzegorz II., w r. 905 Jan I., w r. 1066 Desiderius, późniejszy papież Wiktor III. Zapewne zachowało się do naszych czasów wiele cennych rozmaitych pamiątek artystycznych po tej ostatniej odbudowie, dokonanej przez człowieka obdarzonego takim subtelnym smakiem estetycznym, ale straszliwe trzęsienie ziemi w r. 1349 nie pozostawiło kamienia na kamieniu z wspaniałego budynku. W r. 1357 Urban V. rozpoczął na nowo budowę, która została ukończoną w r. 1363. Ale już w r. 1658 okazało się, że klasztor grozi ruiną, tak, że w r. 1727 musiano gruntownie przerobić cały budynek według planów hiszpańskiego architekta Fanzagi. To była już ostatnia przebudowa.

Jako praojczyzna wszystkich klasztorów benedyktyńskich, Monte Cassino posiadało w historji znaczenie olbrzymie. Karloman, syn Karola Martella wstąpił w r. 748, jako mnich do tego klasztoru. Karol Wielki, Ludwik Pobożny i wielu innych cesarzy niemieckich przebywali w jego murach.

O świeckiej potędze klasztoru można sobie wyrobić pojęcie z tego faktu, że w 10 stuleciu posiadał 2 księstwa, 20 hrabstw, 440 miast i wsi, 250 zamków, 23 porty i 1662 kościoły.

Tak wielka potęga nie mogła się podobać włoskim państewkom, ani też władzy papieskiej.

Papież Celestyn V połączył ich z Celestynami i zreformował. Ale już Bonifacy VIII dał im napowrót niezależność.

Olbrzymie bogactwa klasztoru były przyczyną, że Monte Cassino było kością niezgody pomiędzy domami Anjou i Aragon. Dom Aragon odniósł w końcu zwycięstwo, zawładnął skarbami klasztoru i wypuścił dochody opactwa w dzierżawę świeckiemu dostojnikowi od 1454 do 1504 roku.

W czasach najnowszych wreszcie zaginęła zupełnie dawna świetność klasztoru. Król Józef Bonaparte zamknął go wraz ze wszystkiemi klasztorami swego królestwa, a dobra klasztorne zostały sprzedane na rzecz państwa. Pozostało tylko niewielu mnichów, którzy oddawali się pracom naukowym. Po upadku Napoleona otworzono wprawdzie bramy klasztorne na nowo, ale Monte Cassino nie wróciło już do swojej potęgi i bogactw. Musiało rozpocząć swoją działalność ze skromną rentą 10.000 dukatów rocznie, a w r. 1867 Nowe Włochy zsekularyzowały klasztor po raz drugi, a olbrzymią bibliotekę ogłosiły za własność państwową, której mnisi są odtąd tylko opiekunami.

Liczne przebudowy klasztoru sprawiły, że Monte Cassino zmieniło zupełnie swój pierwotny charakter. Ostatnie przeróbki miały miejsce w drugiej połowie XVII i początkach XVIII wieku, czyli wtedy, kiedy już wogóle nie wiele stworzono piękności w architekturze. Jednakże pozostały jeszcze niektóre części dawniejszej budowy. I tak prześliczny dziedziniec z XVI w., zaczęty w roku 1515, jest arcydziełem architektury.

Również ciekawymi zabytkami sztuki są freski w kościele klasztornym, malarza Luca Giordano — nie wiele więcej malarskich piękności tam pozostało. Wszystkie prawie przedniejsze arcydzieła malarskie wywieziono w roku 1811 do Neapolu.

Największym skarbem klasztoru jest niewątpliwie przebogate archiwum, które jest nieprzebranem źródłem dla badań historycznych i zawiera 10 do 12 tysięcy dzieł drukowanych, w blisko 20.000 tomach, 1380 rękopisów, z których 800 należy do czasu przed wynalezieniem druku, a 200 opatrzonych jest w miniatury i malowane litery początkowe. Leży tam wspaniały rękopis Boskiej Komedji. Jeszcze ważniejszem jest 10.000 dokumentów o sporach prawnych klasztoru, a z tych 40.000 pisanych na pergaminie, 1000 dyplomów cesarzów, królów i książąt, 895 bul papieskich. Monte Cassino ma własną drukarnię, która wydała już wiele skarbów z tej nieprzebranej biblioteki.

W takiem to miejscu, świętą i wspaniałą tradycją uświęconem, znajdowali się niedawno cesarz niemiecki i król włoski. Wspólny ich pobyt w tym klasztorze obudził właśnie te wspomnienia, które historja przekazała o świetności klasztoru, którego byt tak często zależał od cesarzów niemieckich i władców Italii.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Pankracego męczennika; we środę Serwacego biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 3, zachód przypada o godz. 7 minut 9, długość dnia godzin 15 minut 5.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Jaworzno 9 maja. W dniu dzisiejszym puszczono w ruch po raz pierwszy jedną z maszyn, zalanych podczas katastrofy, zaszłej w grudniu zeszłego roku na szybie „Helena“. Ważną dla tutejszych stosunków okoliczność tę zwiastowały górnikom salwy z moździerzy i biało-czerwone flagi, powiewające ze szczytów szybów. Dzięki energji gwarectwa, które nie uląkło się miljonowego nakładu na ratowanie kopalni, dzięki pomysłowi i pracy tutejszego inspektora górniczego, zostały zupełnie uratowane kopalnie, o czem bardzo powątpiewano, o których zaniechaniu część akcjonarjuszów myślała.

Obecnie ludność robocza ma przyszłość zapewnioną. Jaworzno, które w ostatniem dziesięcioleciu wzrosło o 4000 mieszkańców, może się dalej pomyślnie rozwijać.

Woda z kopalni usunięta, produkcja węgla dosięga dziennie do 110 wagonów, dawne kontrakty dostawy odnowione i rozwój w pełnym toku.

Obecnie pracuje już w tutejszych szybach 1550, a na jesień znacznie ta liczba się pomnoży.

W Nowym Sączu święciły straże pożarne w dniu 10 b. m. święto swego patrona św. Florjana, które w przebiegu swoim miało charakter uroczysty. Przygrywała znakomita nowosądecka „Harmonja“ i muzyka straży kolejowej. Odbyło się uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. Ignacego Dumana T. J. Wzniosłe kazanie wygłosił O. Załęski T. J.

Po kazaniu odbyła się defilada wszystkich straży pożarnych przed gmachem magistratualnym przed burmistrzem i radą miasta, a naczelnik straży p. Janota zdał raport prezesowi straży adw. Barbackiemu z postępu nauki zimowej. Następnie odbyła rada związku okręgowego III straży pożarnych posiedzenie, na którem uchwalono odbywanie z końcem sierpnia b. r. okręgowego ćwiczenia z rekwizytami na wspinalni miejskiej straży pożarnej.

Z Milówki piszą nam: Uroczystość 3 maja odbyła się u nas w sposób następujący: W sobotę wieczorem, t. j. 2 maja, pozapalano na pagórkach koło miasta kupy różnego chróstu, tak zwane sobótki i dano kilka wystrzałów moździerzowych. Całe miasto przybrano flagami narodowemi.

Dnia 3 maja o godz. 5 rano odegrała tutejsza muzyka na wieży kościelnej hejnał poranny przy wystrzałach moździerzowych. O godz. 8 rano odbył się pochód przy odgłosie muzyki z nowo otwartego „Placu 3 maja“ do tutejszego kościoła parafjalnego, w którym po nabożeństwie wygłosił ks. Władysław Mendyk wikarjusz, gorące kazanie.

Pochód składał się z korpusu tutejszej ochotniczej straży pożarnej pod komendą p. Franciszka Zyzaka, z dzieci szkolnych, obywatelstwa tutejszego i mnóstwa publiczności.

Wieczorem urządziło Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli okręgu żywieckiego uroczysty wieczorek.

Z Narolu donoszą nam: Miasteczko nasze, liczące przeszło 2000 mieszkańców, a z tego 1200 katolików, niema dotychczas sklepu chrześcijańskiego, którego brak bardzo odczuwać się nam daje. W czasie dłuższych świąt żydowskich n. p. można formalnie z głodu zginąć, jeżeli się zapomni porobić przedtem większe zapasy. To też kupiec fachowy a rzetelny, chrześcijanin, któremu ciężka egzystencja w miejscu, gdzie jest więcej sklepów chrześcijańskich, mógłby tu zrobić nie zły interes, zakładając handel towarów mieszanych. Ludność średnio zamożna, inteligentna, zaczyna się na dobre wydobywać z pod opieki żydowskiej pod wpływem czytelni i przy poparciu kasy Raiffeisena, a z pewnością materjalnie i moralnie poprze swojego. W miejscu kościół i cerkiew, lekarz, kilka dworów w okolicy, czteroklasowa szkoła, poczta, żandarmerja, straż skarbowa, kilka jarmarków w roku i co tygodnia targi, a oprócz tego kilkanaście gmin, których mieszkańcy wszystkie zakupna robią w Narolu, daje gwarancję, że taki sklep miałby tu rację bytu.

Wiec medyków odbył się w sobotę we Lwowie. Uchwalono założyć własne stowarzyszenie i przyjęto statut.

Tarnobrzeg 6 maja. (Wybory. — Święcone. — Dziwna śmierć dwóch żydów). Upragnione i ciekawe od kilku lat udaremniane wybory do Rady gminnej już się u nas odbyły. Do Rady weszło 10 katolików a 14 żydów! Lecz czy koniec będzie awanturom przy wyborach to inna historja. Zdaje się, że nowy gmach z trudem wybudowany jeszcze raz runąć musi, ponieważ protesty już się podnoszą.

Czytelnia mieszczańska urządziła „Święcone“ w swoim lokalu. Ks. prezes Beigert poświęciwszy dary Boże przemówił serdecznie zachęcając do zgodnego działania w tym duchu w jakim Czytelnia założona. Przemawiał dr Surowiecki wyrażając swoją radość, iż duchowieństwo ofiarowało Czytelni swoją pracę i usługi. Toasty wznosili pp. Kolasiński, Hołyński, Gacki. Wkońcu na pomyślność wszystkich mieszczan wzniósł toast ks. Sokalski życząc Czytelni rozwoju największego w duchu katolickim i narodowym. Z miłemi wspomnieniami opuściliśmy Czytelnię ciesząc się, że i przez tę ucztę daliśmy wyraz naszym przekonaniom katolickim.

Opowiadają o ciekawym wypadku, który zdarzył się miał w sąsiedniem miasteczku Baranowie. W bóżnicy pewien żyd tak nieszczęśliwie nogą uderzył przypadkowo drugiego, iż tenże umarł. Zrozpaczony żyd wyszedł z bóżnicy i obwiesił się.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 12 maja.

Wiadomości osobiste. JE. minister dr. Piętak i JE. p. namiestnik hr. Leon Piniński przybyli do Krakowa. Pan minister zamieszkał w Grand hotelu, p. namiestnik zaś stanął w pałacu Spiskim i delegata p. A. Fedorowicza.

Minister będzie obecny na dzisiejszem posiedzeniu Akademii Umiejętności.

Jutro we środę dr. Piętak udzielać będzie audjencyj w pałacu Spiskim (Rynek gł.), od godziny wpół do 10 do 12 rano.

Sekretarzem jeneralnym Akademji został wybrany prof. dr Bolesław Ulanowski.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 14 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad preliminarzem budżetu miejskiego.

Walne zgromadzenie Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się w sali Rady miejskiej w poniedziałek dnia 18 b. m. o godz. 8 wieczorem. Porządek dzienny obejmuje: Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. Sprawozdanie dyrekcji. Sprawozdanie komisji kontrolującej. Rozdział zysku. Wnioski Rady nadzorczej. Wnioski członków i wybór trzech członków Rady nadzorczej.

Odsłonięcie pomnika Artura Grottgera nastąpi w sobotę dnia 16 maja o godz. 11 przed południem z następującym programem:

1) Przemówienie prezesa Akademji Umiejętności Stanisława hr. Tarnowskiego w głównej sali wystawy Tow. Przyjaciół sztuk pięknych.

2) Zgromadzenie się przed pomnikiem i odsłonięcie tegoż przez przewodniczącego komitetu p. P. Stachiewicza i oddanie go miastu.

3) Wykonanie przez chór Tow. muzycznego pod kierunkiem p. W. Barabasza kilku pieśni narodowych.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbędzie się we środę dnia 13 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej nr. 1 z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) zmiana statutu; 3) wybór Rady nadzorczej; 4) zakupno nieruchomości w Krakowie; 5) wnioski i interpelacje.

Komisja budowy dróg wodnych odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Leo. W posiedzeniu wziął także udział zaproszony przez prezydjum miasta pos. dr Arnold Rapoport i przedstawił w obszernem przemówieniu obecny stan kwestji kanałowej ze szczególnem uwzględnieniem trasy galicyjskiej, oraz zamierzonej budowy portu w Krakowie. Na podstawie informacyj, zaczerpniętych w dyrekcji budowy kanałów wodnych, oraz przyrzeczeń, które z miarodajnych stron otrzymało Koło polskie, zapowiedział dr Rapoport z całą stanowczością, że roboty około budowy kanałów wodnych w samym Krakowie rozpoczną się w ciągu przyszłego roku. Na budowę dróg wodnych będą wydane już w najbliższym czasie w okolicy Krakowa tak wielkie sumy, że roboty te dadzą ludności doskonałe zarobki.

Prof. Sikorski, jako referent subkomitetu, przedstawił wspólnie ze starszym radcą budownictwa p. Sare plan portu, mającego służyć dla Krakowa i Podgórza.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ uroczystym wieczorem święciło w niedzielę 10 tą rocznicę założenia „Koła pań“.

Wieczorek rozpoczęła p. Jadwiga Strokowa dłuższem przemówieniem wykazującem jak działalność Tow. „Szkoły ludowej“ wiąże się z aktem Konstytucji 3 maja, że ono pracuje nad wypełnieniem najważniejszego programu Konstytucji: podniesienia doli ludu i klas pracujących. 14 cie szkółek zbudowało „Koło pań“ w 10 latach, 140 szkół całe Towarzystwo. — Piękne swe przemówienie zakończyła zaszczytnie znana autorka wezwaniem do zapisywania się wszystkich do Towarzystwa, gdyż wkładkę 2 korony rocznie każdy dać może.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ liczy 10.000 członków.

Wieczorek miał się odbyć w wilję 3 maja. Na życzenie p. Zawiłowskiego odłożono do niedzieli, lecz mimo to p. Zawiłowski nie przybył, tylko telegram nadesłał.

Śpiewem panny Uzarskiej zachwycała się publiczność, jak również deklamacja p. Freegowej wypadła bardzo pięknie. Chór akademicki z precyzją odśpiewał kilka utworów. Na zakończenie prawdziwą niespodziankę zrobiła p. J. S. publiczności sztuczką sceniczną żywo obrazującą szkółkę wiejską, w niej dziatwę uczącą się, nauczycielkę wśród pracy szkolnej i różnych trudności i kłopotów i idącą w pomoc szkółce Tow. „Szkoły ludowej“.

Dramacik treścią przypomina powieść p. t. „Z szarej przędzy“.

Publiczność obdarowała autorkę szanowną oklaskami jak i osoby występujące. Dziatwa grała wybornie. Tak odczyt jak i dramacik wydaje drukiem Tow. „Szkoły ludowej“.

Zapisujmy się do Tow. „Szkoły ludowej“!

Tow. trzeźwość urządza we środę dnia 13 b. m. o godzinie 7 i pół posiedzenie miesięczne w lokalu „Czytelni dla kobiet (Florjańska 32). Na porządku dziennym: Odczyt dra Grossa; Ustawodawstwo przeciw pijaństwu w Austrji; Muzyka; Sprawy administracyjne; Organizacja abstynentów. Wstęp bezpłatny.

Pan Józef Kościelski przyjechał do Krakowa.

Chleb dla swoich. Z końcem czerwca b. r. opuszcza wyższą szkołę handlową 12 abiturjentów, mogących zająć skutecznie odpowiednie stanowiska w życiu praktycznem. Uprasza się przeto instytucje i osoby, potrzebujące młodych sił zawodowych, by

się raczyły zgłaszać do dyrekcji wyższej szkoły handlowej w Krakowie (Sienna l. 16, I p.)

Popisy hipiczne. Próby skoków odbywają się na placu wyścigowym od wczoraj.

Jeżeli nie zajdzie jaka przeszkoda, spodziewany jest przyjazd arcyks. Ottona, brata arcyksięcia Ferdynanda d'Este.

Sąd składają: pp. Roman hr. Potocki; jen. Bruderman, jen. A. Littke, pułkownik bar. Gelan, pułk. Fr. bar. Burghardt, major Hilveti i rotmistrz Mario-Frans.

Podczas popisów na placu przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Programy po cenie 20 halerzy sprzedaje kancelarja wyścigów konnych przy ulicy Wolskiej.

Pokup na loże ożywiony.

Polska fabryka zabawek klockowych, założona przez grono pań, została w sobotę uroczyście otwartą wobec licznego grona, między któremi były hr. Tarnowska, A. Ulanowska, M. Siedlecka, O. Bujwidowa i wiele innych. Z panów obecni byli dr Jakubowski, prof. Morawski i prof. Pokutyński. Poświęcenia nowej fabryki dopełnił wikarjusz parafji św. Szczepana ks. Jakób Kamiński. Kierownik nowej fabryki p. Zygmunt Janikowski zaprezentował małą wystawę wykonanych okazów; mianowicie z klocków już białych, już t. ż. kolorowych, zbudowane były całe Sukiennice, kościółek św. Wojciecha, wieża ratuszowa z odwachem, rondel bramy Florjańskiej, baszty i mury koło bramy Florjańskiej i t. d. bardzo dokładnie.

Nowemu zakładowi życzymy, aby jak najprędzej wypadł z kraju niemieckie wyroby.

Podgórze. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu urządza dnia 7 czerwca br. wielki festyn sokoli z urozmaiconym programem w uroczym parku miejskim na Krzemionkach. Dochód przeznaczony na częściową spłatę długów na budowę sokolni zaciągniętych oraz na koszta zlotowe.

Ogłoszenie. Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie zamierza w najbliższym czasie wypuścić w dzierżawę restaurację na dworcu kolejowym w Chabówce wraz z przynależnemi do restauracji tej ubikacjami ubocznemi.

Reflektanci zechcą wnieść swoje podania, dowodami uzdolnienia zawodowego zaopatrzone, z ofiarowaniem najwyższego rocznego czynszu dzierżawy, do Dyrekcji kolei państwowej w Krakowie najpóźniej do dnia 20 maja br.

Bliższe warunki dzierżawy przejrzeć można w oddziale dla spraw prawnych i administracyjnych tejże Dyrekcji.

Żydowskie lwy. Woźny sądowy Wojciech Knapik z polecenia sądu powiatowego w Chrzanowie przybył dnia 12 lutego br. do mieszkania Gitli Löwyowej, celem przeprowadzenia zajęcia ruchomości na zaspokojenie należytości w kwocie 56 kor. 70 h. Knapikowi towarzyszył pełnomocnik strony egzekucyjnej Tomasz Radyma. Gdy Knapik po bezskutecznem wezwaniu o zapłatę zajął leżące na stole dwie portmonetki z pieniądzmi, oraz dwa rulony pieniędzy, wówczas Aron Löwy, jego żona Gitla i córka Małka rzucili się na woźnego i poczęli wyrywać mu wyszczególnione przedmioty. Po długich szarpaniach Knapik uległ przemocy i gdy Aron Löwy uderzył go ręką w głowę, wypuścił trzymaną w ręce sakiewkę. Knapik nie mogąc w skutek oporu Löwych przeprowadzić egzekucji, napisał kartkę po asystencję policji do urzędu gminnego i chciał posłać z tą kartką Franciszka Radyma. Wówczas Löwy poskoczył do drzwi mieszkania, zamknął je na klucz, który schował do kieszeni i żadnego z nich mimo upomnień nie chciał z mieszkania wypuścić, aż dopiero po upływie pół godziny drzwi otworzył. Przytrzymani w ten sposób Knapik i Radym nie mogli z mieszkania tego wyjść, gdyż nie było innego wyjścia jak przez drzwi w mieszkaniu położonem na poddaszu drugiego piętra — co czyniło wprost niemożliwem wydobycie się ich na wolność.— Nadto Aron Löwy lżył woźnego Knapika słowami: „pan jesteś głupi“ tudzież wołał „że woźny ukradł mu pieniądze“.

Wobec tych faktów prokuratorja państwa oskarżyła całą rodzinę Löwych o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. Nadto Arona Löwyego o zbrodnię gwałtu publicznego z § 93 u. k. przez samowolne zamknięcie egzekutora, wreszcie o przekroczenie z § 312 rok z powodu słownego znieważenia tegoż egzekutora.

Rozprawa karna przeciw rodzinie Löwych toczyła się w poniedziałek przed trybunałem orzekającym sądu krajowego w Krakowie pod przewodnictwem radcy Turowicza. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Geisler.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał Arona Löwy winnym zbrodni gwałtu jakiem aktem oskarżenia objętem i skazał go na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Natomiast żonę tegoż Gitlę i córkę Małkę Löwy od oskarżenia uwolnił.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw trzem żydom, Osterjungowi i wspólnikom, prowadzona była wczoraj. 7 dnia rozprawy do godziny wpół do 10 wieczorem. Po wywodach i replikach prokuratora i obrońców, rozprawę odroczono do dzisiaj do godziny wpół do 10 rano. Po streszczeniu przewodniczącego radcy Błonarowicza nastąpi werdykt i wyrok, który zapadnie około godz. 12 w południe.

Topielica. W Piekarówce ad Wola Zabierzowska w powiecie bocheńskim znaleziono dnia 27 kwietnia b. r. na brzegu Wisły trupa kobiety, wyrzuconego z wody. Kobieta mogła liczyć 20 do 30 lat, wzrostu średniego, dobrze zbudowana, twarzy okrągłej, włosy czarne, zęby przednie zepsute, małe ręce i stopy. Ubrana była w kaftanik perkalowy w niebieską kratę, koszulę różową, fartuszek perkalowy, spodnicę wełnianą czarną, pończochy czarne, buciki z gumami. W kieszeni znaleziono pulares z 86 hal. i 2 kluczyki.

Trup mógł leżeć w wodzie od 4 do 8 tygodni. Ktoby miał jaką wiadomość w tej sprawie, może zgłosić do dyrekcji policji w Krakowie.

Składki. Na zakład pani Żurowskiej Supiński i Berczyński 4 kor. 60 halerzy, J. M. z Krakowa 1 koronę.

Dla staruszki S. K. 2 kor., N. N. 2 kor.

Na Muzeum Narodowe Tałasiewicz 1 kor.

Na klasztor w Częstochowie złożyli: A. z prośbą o błogosławieństwo w interesach 1 kor., Sebastjańska Anna z prośbą o poprawę dzieci i pomoc w naukach i zdrowie dla siebie 3 kor., K. Rudnicka z prośbą o dalszą opiekę i podziękowaniem za otrzymane łaski 2 kor., Albina Miszkiewiczowa z Sambora z prośbą o pomoc dla syna przy maturze 2 kor.

Na kościół Bożego Ciała: Zieliński Edward i Karolina 2 kor.

Na kościół św. Katarzyny Zieliński E. i Karolina 2 korony.

Na wykupno domu Mickiewicza Zieliński E. i Karolina 2 kor.

Na kościół św. Agnieszki Zieliński E. i Karolina 2 korony.

Repertuar teatru miejskiego.

We Wtorek 12 maja: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

We Środę 13 maja: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. (Popularne)

We czwartek 14 maja: „Małomieszczanie“ (Les bourgeois de Pont. Arcy), kom. w 5 aktach W. Saic'ou. (Występ gościnny Adolfiny Zimajer).

W piątek 15 maja: „Cyganerja“, opera w 4 aktach G. Pucciniego

W sobotę 16 maja: „Niespodzianki rozwodowe“, kom. w 3 akt. A. Bisson'a i Mozzo. (Występ gościnny A. Zimajer).

W niedzielę 17 maja: O godz. 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 5 odsł. W. Lasoty. (Ceny popularne). O godz. wpół do 8 „Faust“, opera w 5 akt. Gounarda.

Z klubu słowiańskiego.

Na posiedzeniu klubu słowiańskiego dnia 7 b. m. zdawał prof. Marjan Zdziechowski sprawę z działalności literackiej i publicystycznej pisarza chorwackiego Stefana Radicza. Przedstawiwszy niezmiernie sympatyczną sylwetkę młodego literata, który część życia swego spędził w więzieniu, rozwinął prelegent wobec licznie zgromadzonych słuchaczy poglądy polityczne Radicza, zwłaszcza na kwestję słowiańską. Radicz jest zwolennikiem porozumienia ludów słowiańskich między sobą i spodziewa się dopiąć na tej drodze tego celu, do którego dążą napróżno panslawiści, t. j. połączenia Słowian na gruncie kulturnym i cywilizacyjnym wogóle.

W Austrji przyznaje on naczelne stanowisko wśród ludów słowiańskich Czechom i domaga się, aby Słowianie austrjaccy przyjęli jako język wspólny język czeski.

Na tle zajmującego wykładu p. Zdziechowskiego, rozwinęła się obszerna dyskusja. Prof. August Sokołowski uznając zupełnie szlachetne zamiary chorwackiego publicysty, nazwał poglądy Radicza pięknym romansem politycznym. Zaznaczywszy, że niesłusznie zarzucają Polakom obojętność dla spraw ogólno-słowiańskich i przytoczywszy na dowód tego liczne z historji dawniejszej i najnowszej przykłady, podniósł, że przyczyną niezgody Słowian jest różnica w kulturze i wyznaniu religijnem, rozdzielająca wschód od zachodu. Z tego źródła wypływa nienawiść pomiędzy Serbami i Chorwatami i wiekowy spór polsko-rosyjski. Porozumienie mogłoby nastąpić chyba wtedy, gdyby pod względem religijnym wprowadzono zasadę tolerancji, istniejącej nie na papierze lecz wykonywanej w praktyce i uznaniu odrębności poszczególnych narodów słowiańskich.

Hr. Ludwik Dębicki nawoływał do porozumienia Słowian katolickich, do którego mógłby się przyczynić wiele kongres katolicki słowiański, zwołany do Krakowa. Prof. Marjan Sokołowski sprzeciwił się przyjęciu języka czeskiego, jako języka urzędowego słowiańskiego w Austrji. Jesteśmy przyjaciółmi Czechów i wiernymi ich sprzymierzeńcami w walce politycznej, ale przewidzieć łatwo, że w razie przyjęcia propozycji językowej Radicza, ludność polska, tak blisko sąsiadująca z Czechami, mogłaby ulec czechizacji, czego mamy poniekąd przykłady na Śląsku.

Zamiast zgody wywołałoby to znowu nowe starcia i spory narodowościowe.

Mowca przychylił się zresztą zupełnie do zdania, że porozumienie pomiędzy ludami słowiańskiemi, wobec naporu germanizmu, jest potrzebnem i pożądanem.

Z przyjemnością podnosimy tu, że zajmujące i pouczające zarazem rozprawy w klubie słowiańskim, przyczyniają się niemało do rozjaśnienia ważnej a niestety zaniedbanej u nas kwestji słowiańskiej. W obecnej chwili jest to niewątpliwie praca ważna i zasługująca na powszechne uznanie społeczeństwa.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Djabła“** nr. 9 z dnia 1 maja b. r. jest wyborny i widać zeń, że nie odstąpił na krok od swych dawnych tradycyj. — Podniosły i szczerze patrjotycznym duchem owiany wiersz pod tytułem „Trzeci maja“ rozpoczyna numer a w dalszym ciągu następują zasługujące na szczególniejszą wzmiankę artykuły pod tyt.: „Posiedzenie Rady miejskiej w roku 1910“, „Wiosna“, „Z teatru“, „Nowe toasty“, wielce humorystyczne „Przepowiednie i rady gospodarskie na maj“ wreszcie wyborny „Przegląd polityczny“. Z obu udatnych rycin jedna przedstawia przesilenie prezydjalne w Magistracie, druga przesilenie namiestnikowskie. Jednem słowem cały numer jest bardzo udatny i staranie wydany.

* **„Iskry“**, tygodnika ludowego, poświęconego sprawie wychowania narodowego i poczwórnej wstrzemięźliwości, od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty, wychodzącego w Gliwicach na Śląsku Górnym, wyszedł nr. 6 i zawiera następującą treść: Braterskie pozdrowienie. — 9-ty Kongres międzynarodowy przeciw alkoholizmowi w Bremie 14—19 kwietnia. — Św. Katarzyna Benincasa z Sienny. — Lud polski w ziemi kaliskiej. Pogawędki nauczyciela. — Wiadomości ze świata. Korespondencje.

* **„Sylwan“**, organ galicyjskiego Towarzystwa leśnego, pod redakcją Bolesława Tynieckiego, emer. dyrektora krajowej szkoły gospodarstwa lasowego. Wychodzi miesięcznie. Zeszyt majowy zawiera następującą treść: Eustachy ks. Sanguszko. — W. Tyniecki: VIV Austrjacki Kongres leśny 1903. — Protokóły posiedzenia członków Wydziału gal. Tow. leśnego. — Wykaz wkładek. Odezwa w sprawie pomnika ś. p. Henryka Strzeleckiego.

* **„Biblioteki warszawskiej“** wyszedł zeszyt krajowy i zawiera następującą treść: „Dzień Ducha świętego“ z powodu wydania „Traktatu o Trójcy“, Zygmunta Krasińskiego, przez Adama Krasińskiego. — „Zabiegi dyplomatyczne polskie 1830—1831“ przez Szymona Askenazego. — „Ad Astra“, dwugłos przez Elizę Orzeszkową i Juljusza Romskiego. — „Sprawność przemysłowa Królestwa Polskiego“ przez Henryka Radziszewskiego. — „M. Maeterlinck, jako moralista“ przez Wł. Jabłonowskiego. — „Królewski uniwersytet warszawski“ przez dr Szeligę. — Rozmaitości — Piśmiennictwo — Kronika miesięczna — Wiadomości naukowe, literackie i bibliograficzne.

Rozruchy antysemickie.

Petersburg 12 maja. Okólnik ministra spraw wewnętrznych, przedstawia antyżydowskie rozruchy w Kiszyniewie w następujący sposób.

Podczas rozruchów zginęło na miejscu lub z odniesionych ran 45 osób, 74 osób odniosło ciężkie a około 350 lekkie okaleczenia. Splądrowano około 700 domów, należących do żydów i 600 sklepów.— Śledztwo wykazało, że rozruchy spowodowały

napięte stosunki między chrześcianami i żydami w Besarabii. Lada pogłoska mogła w takich stosunkach spowodować wybuch namiętności tłumu. Przyszło też do tego wskutek fałszywych oskarżeń, że w Dubossarach, w sąsiedniej gubernii chersoneskiej, w Kijowie i w samym Kiszyniewie, żydzi popełnili mordy rytualne. Z tego powodu głoszono w Kiszyniewie z końcem marca wśród robotników i innych biedniejszych klas ludności, że należy wystąpić przeciw żydom. — Rozszerzano pisemne wezwania przeciw żydom.

Powód do rozruchów antyżydowskich.

Pomimo to w niedzielę wielkanocną nic jeszcze nie zdradzało wzburzenia. Na placu zabaw ludowych panował ogólny spokój aż do południa. Około godziny 4 popołudniu uderzył żydowski właściciel karuzeli pewną chrześciankę tak silnie, że wypadło jej z rąk dziecko. To był bezpośredni powód do rozruchów antyżydowskich. W tej chwili posypały się kamienie na sąsiednie domy żydowskie. Niepokój szerzył się po sąsiednich ulicach, a tłum przeciągał po mieście niszcząc wszędzie żydowskie domy i sklepy. Wówczas inne grupy poczęły plądrować. Zaburzeń tych nie można było zaraz stłumić, gdyż szerzyły się one z gwałtowną szybkością. Już wieczorem tego samego dnia była znaczna liczba zabitych żydów. O godzinie dziesiątej w nocy ustały rozruchy.

Żydzi prowokują.

Rano następnego dnia opadła gromada żydów, uzbrojona w kije w nowym bazarze na bawiącą tam małą gromadkę chrześcijan, atoli bójka ta niedługo trwała. Wkrótce po tem urządzono na drugim końcu bazaru podobny napad, a z pośród atakujących żydów padł strzał, który zranił chrześcijanina. Wówczas powtórzyły się rozruchy w mieście.— Niszczono mieszkania żydowskie a żydów zabijano. Przeciągające ulicami miasta patrole wojskowe były niewystarczające. — Wezwano dalsze oddziały wojska, a gubernator polecił wojsku przywrócić porządek. Zrazu nie udało się wojsku stłumić rozruchów, a to wskutek niewystarczających zarządzeń policji, której brakło widocznie ene gicznego kierownictwa. — Ulice zapełniali prócz plądrujących także ciekawi. Po rozstawieniu wojska w poszczególnych dzielnicach, ustały niepokoje wieczorem w poniedziałek wielkanocny i nie powtórzyły się więcej.

Zajścia w Kiszyniewie zaniepokoiły żydowską ludność w wielu stronach państwa i wywołały wśród Chrześcijan pogłoski o bliskich antyżydowskich rozruchach. W kilku miastach poczęli żydzi tworzyć związki celem samoobrony.

Okólnik zwraca uwagę na to, że tworzenie związków celem samoobrony jest absolutnie niedozwolone i że władza cywilna w czasie rozruchów nie jest uprawnioną w razie nadciągania wojska, celem przywrócenia spokoju, do przenoszenia swych obowiązków na władze wojskowe, ale ma osobiście znajdować się na miejscu i kierować wspólną akcją wojska i policji, celem energicznego stłumienia rozruchów.

Wiec katolicki.

Wiedeń 11 maja. Wczoraj odbyło się tu pierwsze zgromadzenie dolno-austrjackiego wiecu katolickiego. Prezydentem wybrano hr. Franc. Kuefsteina. Wysłano telegram hołdowniczy do cesarza i Papieża. Wieczorem odbyło się uroczyste zgromadzenie, na które przybył nuncjusz ks. Talliani i wiele wybitnych osobistości. Po przemowie jednego chrześcijańsko-socjalnego robotnika „o znaczeniu kulturalnego podniesienia społecznego stanu robotniczego“, poseł ks. Liechtenstein mówił o znaczeniu katolickich uniwersytetów w Austrji.

Mowca przedstawił je jako wstęp dla państwowych uniwersytetów i domagał się lepszego wychowania młodzieży ze względu na panujące obecnie wśród niej prądy.

Obrady sekcji.

Następnie rozpoczęły obrady sekcje kongresu. Sekcja prasowa powzięła uchwałę, zalecającą zakładanie i popierania bibljotek i czytelń ludowych. Projekt ustawy prasowej uznała sekcja za nieodpowiedni, zwłaszcza potępiła zniesienie kompetencji sądów przysięgłych w procesach o obrazę czci. Reforma prasowa może być przeprowadzona należycie tylko równocześnie ze zmianą całej ustawy karnej i na tych samych zasadach.

Sekcja życia katolickiego uchwaliła protestować przeciw nadużywaniu religji do celów nielegalnych i niepatrjotycznych, domagać się nauczania historji w duchu katolickim i zgodnie z prawdą, dalej starać się, aby, dopóki rzecz nie będzie załatwioną w Radzie państwa, sejmy zezwoliły gminom na swobodne subwencjonowanie budowy kościołów.

Sekcja szkolna uchwaliła oświadczyć solidarność wiecu z dążeniami katolickiego Towarzystwa szkolnego i Towarzystwa kształcenia nauczycieli katolickich, dalej starać się o taką reformę państwowego ustawodawstwa o szkołach ludowych, któraby zapewniła Kościołowi należny wpływ na szkołę i pozwoliła mu wywierać istotny wpływ umoralniający i religijny.—Wiec uchwalił dalej prosić ministerstwo oświaty, aby katedry pedagogiczne na uniwersytetach rozszerzyły swój program wykładów, dalej domagać się zakładania liceów dla dziewcząt.

TELEGRAMY.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Zamach dynamitowy. — Tajemnicze groźby.

Nowy Jork 12 maja. Nowojorski minister policji został zawiadomiony, że na pokładzie angielskiego parowca „Umbria“ umieszczono skrzynię z dynamitem, połączonym z maszyną, która każdej chwili może spowodować wybuch.

Doniesienie okazało się prawdziwe. Z listu przysłanego wynika, że zamach ten był uplanowany przez zorganizowane tajne towarzystwo, które postanowiło „wypowiedzieć wojnę Anglji“ i zgładzić wszystkie parowce angielskie, które odpłyną z Nowego Jorku.

Autor listu zawiadamia, że miał wysadzić w powietrze parowiec „Oceania“, ale za wiele na jego pokładzie znajdowało się kobiet i dzieci, wskutek czego związek w ostatniej chwili projekt swój zmienił.

„Maszyna w pace jest pierwszą przez nas sporządzoną; została tylko dlatego przemyconą, by pokazać, jak łatwą jest rzeczą wysadzić w powietrze wielki parowiec i by udowodnić, że niema się tu do czynienia z czczemi groźbami.

„Związek postanowił oczyścić nowojorski port z angielskich okrętów, co mu się też uda. Motywa pozostaną w tajemnicy. Kto odtąd będzie jeździł angielskimi parowcami, będzie za to odpowiedzialnym przed samym sobą. Związek nie żąda i nie daje żadnego pardonu“.

Nowy Jork 12 maja. Policja stwierdziła, iż maszynę piekielną przywiozło na wybrzeże portowe dwóch Włochów.

Mianowania.

Lwów 11 maja. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa Pawła Biedrawę, Mikołaja Wolniewicza i Michała Wronę sekretarzami powiatowymi, oraz kancelistę prokuratorji skarbu Jana Sztukę i kancelistów sądowych Jana Pawłowskiego i Grzegorza Iwańskiego kancelistami namiestnictwa, przeznaczając Pawłowskiego do służby w starostwie w Złoczowie.

Żydzi i socjaliści.

Lwów 11 maja. Przez sobotę i niedzielę odbywała się tu konferencja socjalnej organizacji żydowskiej. Najważniejszą sprawą było utworzenie odrębnej partji socjalistycznej żydowskiej. Dyskusja nad tą sprawą przeciągnęła się w sobotę do późnego wieczora. Ostatecznie uchwalono, że utworzenie odrębnej partji nie ma racji bytu i że przyniosłoby to szkodę proletarjatowi. Wczoraj prowadzono dyskusję o ruchu wśród robotników żydowskich. Po uchwaleniu rezolucji, w której konferencja postanawia pracować w kierunku politycznego uświadomienia mas żydowskich omawiano jeszcze sprawy prasy partyjnej.

Składka narodowa.

Lwów 11 maja. Za pośrednictwem puszek rozmieszczonych na ulicach Lwowa w dniu 3-go maja, oraz kwesty centowej urządzonej przez młodzież akademicką i techniczną zebrano na dar narodowy dla Towarzystwa szkoły ludowej 1.107 koron.

Odszkodowanie za kontumację.

Wiedeń 11 maja. Bawiła tu deputacja gminy miasta Krakowa złożona z wiceprezydenta Leo i radcy miejskiego Chylińskiego w sprawie odszkodowania gminie miasta Krakowa za zniesiony przez rząd w roku 1896 zakład kontumacyjny.

Deputacja udała się do ministra dra Piętaka i uzyskała zapewnienie, że poprze usilnie żądania miast Krakowa i Białej o sowanie odszkodowanie ze skarbu państwa za zniesienie w tych miastach kontumacje. Następnie udała się deputacja do prezydenta ministrów dra Koerbera i ministra skarbu Böhm-Bawerka.

Prezydent ministrów dr Koerber przyrzekł na podstawie nadesłanego już sprawozdania namiestnictwa zbadać tę sprawę gruntownie i życzliwie.

Duputacja kwotowa.

Wiedeń 11 maja. Następne posiedzenie deputacji kwotowej odbędzie się jutro po południu.

Rozruchy antysemickie.

Budapeszt 11 maja. W Sisseku (Chorwacja) odbyły się wczoraj demonstracje i ekscesy o charakterze antysemickim. Ekscedenci zburzyli kawiarnię i wybili szyby w urzędzie cłowym, następnie udać się chcieli na dworzec, ale przeszkodziło w tem wojsko, które dworzec obsadziło.

W Zagorji przyszło również do ekscesów. Wysłano wojsko.

Dżuma w Ameryce.

Nowy Jork 11 maja. Donoszą z Limy, że w miejscowości Pisco i okolicy stwierdzono kilkanaście wypadków dżumy.

Porta i Bułgarzy.

Konstantynopol 11 maja. Bułgarja stara się bezpośrednio i za pośrednictwem mocarstw spowodować Portę do przerwania masowych aresztowań Bułgarów w Macedonji, rozgoryczenie bowiem wśród ludności jest wielkie. Porta spodziewa się jednak, że właśnie aresztowania te przyczynią się do uspokojenia ludności.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 11-go maja. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·25, Akcje węg 727·50, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 535·— Akcje Länderbanku 411·50, Akcje kolei państ. 684 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 342·—, Akcje Alpiny 386·50 Losy tureckie 118·—, Ruble 253·—.

Usposobienie: Tendencja przy ustalonych kursach cicha.

Cukier (stały) 22·60, spirytus (rosn.) 40·40, nafta niezmieniona.

Berlin 2-go maja. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

„ . . . . . . Poczuwam się do obowiązku Zakładom Sanatogen firmy Bauer & Cie. w Berlinie wyrazić moje uznanie, że potrafili najnowszą terapię wzbogacić tak wartościowym preparatem.

Prof. Dr. Gius. Lapponi“ 1274

Lekarz przyboczny Jego Świątobliwości Papieża.

SANATOGEN odznaczyło się znakomicie jako wzmacniający na nerwy środek, tak dla dorosłych jak i dla dzieci i działa zapomocą swych szczęśliwie zestawionych składników prawie odmładniająco na duchowy i fizyczny stan słabowitych, nerwowych osób. — Ilustrowane broszury, darmo i opłatnie.— Bauer & Cie., Sanatogen werke, Berlin SW. 48.

JAJA WYLĄGOWE

kur czystej rasy

Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie, Europatwie, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za **12 sztuk** jaj **4 kor.** Do sprzedania w Krakowie ulica Batorego L. 20. 1188 6 10

L O K A L

składający się z 4 wielkich pokoi, sali bilardowej i sklepu, mieszczący w sobie od 6-ciu lat restauracyę i wyszynk trunków. jest od 1 października br. przy ruchliwej ulicy w Krakowie do wynajęcia Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 1152 6 6

Piękna Realność

z wolnej ręki **do sprzedania** t. j. dom mieszkalny duży z owocowym ogródkiem, 3 morgi pola lub bez tychże, w pięknej i zdrowej okolicy między Tarnowem a Żabnem, klm. od Dunajca. Adres: Ksawera Górska Niedomieć p. Żabno. 1228 3 6

MYDŁO SCHICHTA

„JELEŃ“ MARKA OCHRONNA: „KLUCZ“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.



Przy zakupnie powinno się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht“ i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 985

Aptekarza A. Thierry'ego

Prawdziwa Maść babkowa



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leezy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal

APOTHEKE DES A. THIERRY

In Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 881

Główny skład dla Galicyi Zygmunt Rucker Lwów. Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.



Józef Górecki

Telefon fabryki Nr. 277 magazynu Nr. 260.

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornament. kutych,

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 25,

wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, DRUTOWE KRATY DO OGRODZENIA ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p **SIATKI DO PRZESYPYWANIA PIASKU i OCHRONNE DO OKIEN, ŁÓŻKA ŻELAZNE** zwykłe i angielskie, **z materacami sprężynowymi oraz wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **GORECKI**, telefonu Nr. **277**. Cenniki na żądanie **darmo i opłatnie.**

Biuro i magazyn gotowych **wyrobów** otwarty dla wygody Szanown. Odbiorców znajduje się w **Rynku Nr. 6, pierwsze piętro.** 1024 9 20

JAŚKOWICE

STACYA KLIMATYCZNA

i koncesyonowany

Zakład wodoleczniczy

pod Krakowem

ostatnia poczta Brzeźnica — stacya kolei w miejscu,

pod kierownictwem lekarskiem **Dra Józefa Zanietowskiego** b. asystenta Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie — lekarza Zakładu hydropatycznego w Cirkvenicy,

otwarty od 1-go czerwca do 1-go października. 11-9 2 3

Nowość.



Są do sprzedania nowe lekkie, po 275 złr., małego rozmiaru **powoziki** półkryte, skórą wybijane, siedzenia na 4 osoby, do zaprzęgu koni, kuców a nawet i kóz, również sprzedaje **wózki** nowe, lekkie, na resorach, welbetem wybite, z latarniami, po 165 złr. z odstawą do każdej stacyi kolei, używane powozy od 125 złr.

w składach powozów

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Bracka l. 9 i Szpitalna 34 (naprzeciw teatru) 631 4 0

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia sukien damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33** II p., w Krakowie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 1104

---

861  3 0

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**

Składy w Krakowie, Linia A-B, 44. we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

1201 3 0

Parcela budowlana

narożna, przy ulicy Zygmuntowskiej, 136 sążni mająca, **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli Wincentyna Janecka w Kołomyi. 1231

W Krakowie

przy ul. Karmelickiej L. 44 odbywają się w biurze wzorowem dla ćwiczeń

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej oraz **języków nowożytnych** w kursach gremialnych i odrębnych

pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. Dla Pań nauka oddzielnie. 1181

Większej dostawy

Mleka

poszukuje 1132

mleczarnia E. Dobrzyńskiej

Kraków, ul. Sławkowska 12.

Gospodarstwo wiejskie

przy gościńcu powiatowym w Joninach koło Ryglic, stacya kolejowa Tuchów można nabyć za 5.000 koron, składające się z $8^1/_2$ morgów gruntu z zasiewem, domu mieszkalnego, stodoły, stajni oraz małego sadu owocowego, reszta ceny kupna, nie przenosząca 1000 koron, może na hipotece pozostać. Bliższych wiadomości udzieli pan: Haftok likwidator Kasy oszczędności w Tuchowie. 1234 3 3

Precz z obcymi fabrykatami!

CYKORYĘ KRAJOWĄ

we wszelkich gatunkach

pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości

poleca 118

Fabryka surogatów kawy

J. br. ROMASZKANA

w Horodence.

Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!

Willa I-ptr.

z ogrodem 600 sążni, zdatnych pod budowę, przy ul. Karmelickiej pod południe położona, — jest za cenę po 45 złr. za sążeń wraz z budynkiem **do sprzedania.** — Gotówka potrzebna 17000 złr. reszta dług kasowy. Wiadomość pod adr. „Regulus“ Adm. „Głosu Narodu“. 684 5 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.